

spowiedź jak na dłoni

spowiedź jak na dłoni

Rzecz o dobrej spowiedzi

PAWEŁ KRUPA OP

Wydawnictwo
WAM

© Wydawnictwo WAM, 2018

© Paweł Krupa OP, 2018

Opieka redakcyjna: Kama Hawryszków

Redakcja: Anna Wasiewicz

Korekta: Katarzyna Stokłosa, Katarzyna Onderka

Projekt okładki: Emilia Pyza

Skład: Lucyna Sterczewska

NIHIL OBSTAT

Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego

ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał

Kraków, dn. 9 stycznia 2018 r., l.dz. 22/2018

ISBN: 978-83-277-1544-9

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk: READ ME • Łódź

SŁOWO WSTĘPNE

Pięć warunków dobrej spowiedzi... Nie tyle ważnej, ile właśnie dobrej. Do ważności bowiem, czyli skuteczności tego sakramentu, wystarczy szczere wyznanie grzechów i żal za nie. Stanie się to nawet bez drobiazgowego rachunku sumienia. Postanowienie poprawy może dopiero nieśmiało kiełkować w naszym sercu, na pokutę i zadośćuczynienie może nie być już czasu czy możliwości, a sakrament pojednania i tak się dokona: zostaniemy oczyszczeni z grzechów i łaska Boża na nowo bez przeszkód popłynie w naszym wnętrzu.

Dla tych jednak, którzy chcieliby wejść głębiej w przeżywanie spowiedzi, by nie tylko zadowalać się jej skutecznością, ale też pomnażać jej duchowe owoce, Kościół wypracował przez wieki kilka prostych wskazówek. Nazywamy je warunkami, choć nie mają one ani prawnego, ani w żaden sposób ograniczającego charakteru – jak wspomniałem, tylko dwa z nich są konieczne, aby sakrament zadziałał w naszej duszy. Są to więc wskazówki, które pomagają lepiej do spowiedzi się przygotować, głębiej ją przeżyć i obficie z niej korzystać.

Pewnego roku w naszym klasztorze na warszawskim Służewie postanowiliśmy z braćmi, że podczas kolejnych pięciu niedziel Wielkiego Postu będziemy głosić kazania osnute wokół owych warunków dobrej spowiedzi. Tak powstała większa część tekstów zamieszczonych w niniejszej książeczce. Spisała je i wstępnie zredagowała moja serdeczna przyjaciółka,

uczestniczka mszy świętych, które przez kilka lat sprawowałem w warszawskim kościele św. Dominika. Potem ukazywały się one „w odcinkach” na stronie dominikanie.pl, jednak trudno je dziś wyłuskać z całej masy publikowanych tam wiadomości i artykułów. Zebrałem je więc tutaj, uzupełniłem, poprawiłem i poddałem pod czujne oko redaktorki tego tomiku. Teraz stanowią osobną całość, a forma książki pozwala zajrzeć do nich w każdej chwili, coś podkreślić lub zanotować na marginesie.

Ważną inspiracją była dla mnie pewna ilustracja, która pochodzi z włoskiego wydania *Exercitia spiritualia* (Ćwiczeń duchowych) św. Ignacego Loyoli, z 1689 roku. Dominikanin inspirowany przez jezuitę – to ci dopiero! Na szczęście legendarna konkurencja, a nawet niechęć obu formacji do siebie to dzisiaj jedynie element zakonnego folkloru i temat wielu

zabawnych dowcipów. Ja nie tylko chętnie się do tej inspiracji przyznaję, ale też serdecznie za nią jezuitom dziękuję!

Wszystkim zaś Czytelnikom tej książeczki życzę dobrej i owocnej lektury.

Paweł Krupa OP

RACHUNEK SUMIENIA

Jak pamiętamy z katechizmu, pierwszym warunkiem dobrej spowiedzi jest rachunek sumienia. Sumienia, czyli czego? Czym jest owo sumienie, z którym mamy się jakoś obrachować? Na pewno nie zdziwi was fakt, że gdy zacząłem się nad tym zastanawiać, od razu zajrzałem do św. Tomasza z Akwinu. W końcu jest moim współbratem, dominikaninem, a ponadto wielkim teologiem i tak się składa, że pracuję w dominikańskim Instytucie Tomistycznym – a zatem zajrzałem.

Rozum, nie emocje!

Święty Tomasz mówi tak: sumienie to nic innego jak zastosowanie naszej wiedzy do konkretnego czynu*. Inaczej, sumienie to umiejętność świadomego działania z odwołaniem do dostępnej nam wiedzy. I tu św. Tomasz idzie o krok dalej: skoro bowiem wiedza łączy się z rozumem, to sumienie jest umiejętnością rozumnego działania, zgodnego z własnym rozpoznaniem rzeczywistości. Jeżeli działam w zgodzie z tym, co rozpoznaję, to pozostaję w harmonii ze swoim sumieniem. Kiedy zaś działam wbrew temu, co rozpoznaję, to sprzeciwiam się własnemu sumieniu, czyli działam źle.

* „Conscientia nihil aliud est quam applicatio scientiae ad aliquem specialem actum”, Tomasz z Akwinu, *Quaestiones disputatae De veritate*, q. 17, a. 2, odpowiedź.

Jednocześnie ten właśnie rozum może stanowić dla nas pewien problem, gdyż sumienie kojarzy nam się raczej z wycuciem czy też odczuciem. „Ja tak czuję, tak to odczuwam” – mówimy nieraz, mając na myśli własne przekonanie, jednak nie w dosłownym tego słowa znaczeniu – jestem o czymś przekonany i wiem, dlaczego tak postępuję. Myślimy raczej: tak mi się wydaje, tak mi się widzi.

Trzeba to mocno podkreślić: sumienie nie jest emocją – poczuciem winy lub satysfakcji ani też takim czy innym „widzimisię”. Sumienie to wiedza, jaką dysponuję, przyłożona do działania, które podejmuję. Prosty przykład: ktoś był chory i nie poszedł w niedzielę do kościoła, a teraz odczuwa niepokój, coś go uwiera, bo jest inaczej niż w jego odczuciu być powinno – przecież on zawsze chodził w niedzielę na mszę świętą. Postanawia więc: na wszelki wypadek uznam to za grzech i wyznam

na spowiedzi. Nie! Jeżeli nie mogłeś być w kościele, to nie mogłeś, i koniec. Nie ma tu mowy o grzechu, taka jest rzeczywistość, nawet jeśli ktoś się z tego powodu źle czuje.

Czasami wydaje nam się, że coś jest grzechem, podczas gdy nim nie jest – tak nam się tylko wydaje. Bywa też często odwrotnie: wydaje nam się, że coś grzechem nie jest, i... też tak nam się tylko wydaje. I w jednym, i w drugim przypadku to właśnie emocje mogą nam przeszkadzać w rozpoznaniu, co jest grzechem, a co nim nie jest. A rozum doskonale to wie. Wiemy na przykład, że nie wolno zabijać, ale emocje podpowiadają: „To jest jeszcze taka młoda dziewczyna, ma tylko szesnaście lat, całe życie ma mieć zmarnowane przez dziecko?! Jak ona sobie poradzi, przecież najpierw powinna przynajmniej zdać maturę, biedactwo!”. Biedna jest? No to „dołożmy” jej jeszcze – uwolnijmy ją od zła, zabijając jej dziecko! Rozum

mówi jasno: zabijanie jest złem, ale jakaś silna emocja, na przykład współczucie, demontuje nam rozum, przestajemy myśleć. Zagłuszamy emocjami nie tylko sumienie, lecz także zdrowy rozsądek.

Ignorantia... nocet

Zauważcie, że podkreślenie roli rozumu dla naszego sumienia jest również wezwaniem do tego, byśmy byli stale otwarci na jego rozwijanie – poprzez poszerzanie i pogłębianie naszej wiedzy. Nie można traktować swojego rozumu w sposób nonszalancki: „Niczego więcej wiedzieć nie muszę. Swoje wiem i koniec – to mi wystarczy”. To tak, jak gdyby ktoś, wsiadając do samochodu, powiedział: „Mam kluczyki, umiem prowadzić samochód, wiem, gdzie są właściwe pedały i dźwignia zmiany biegów, to mi wystarczy. Nieważne, na jakie

paliwo jeździ – w ogóle mnie to nie interesuje”. Na własnej skórze przekonałem się, że taka wiedza może się jednak przydać, kiedy wlałem benzynę do diesla... Ojciec Przeor wybaczył, ale wstydu się człowiek najadł co niemiara.

Tak się kończy, kiedy ktoś sobie powtarza: „To mnie nie interesuje. Jestem, jaki jestem, i już się nie zmienię”. Taki rozum można porównać do zawekowanego słoika, do którego nic już nie da się dołożyć, bo wszystko zostało starannie wyjąłowione i szczelnie zamknięte. To znaczy: działałam zgodnie z tą wiedzą, którą mam, i za nic w świecie nie chcę jej poszerzać. Inny przykład: gdybyście byli nauczycielami matematyki, a jakiś uczeń (lub jego rodzic) oświadczyłby, że cztery podstawowe działania algebraiczne zupełnie mu do szczęścia wystarczą i że nie będzie więcej rozwiązywał równań, to pomyślelibyście, że ten człowiek jest po prostu głupi – nie pojmuje prostej prawdy: że lepiej jest

wiedzieć więcej niż mniej. My bardzo często tak właśnie podchodzimy do własnego sumienia. Powtarzamy sobie, że aby działać rozumnie, wystarczy nam to minimum wiedzy, które już mamy, że już nic więcej w głowie nam się nie zmieści i na tym zamierzamy poprzestać.

Tymczasem kształtowanie i stałe doskonalenie swojego sumienia, jako głównego kryterium postępowania, ma dla nas znaczenie fundamentalne. Święty Tomasz tak bardzo szanuje sumienie, że mówi: „Nawet jeżeli jest ono w błędzie, sprzeciwić mu się byłoby rzeczą złą”. Po czym daje przykład, który nawet dziś szokuje. Otóż, jeżeli ktoś byłby głęboko przekonany, że wiara w Chrystusa jest czymś złym, a jednak próbowałby to swoje przekonanie pogwałcić i w Chrystusa uwierzyć, uczyniłby źle. Uwaga, św. Tomasz nie mówi o kazusie: „Wszystko, co wiem do tej pory, mówi mi, że wierzyć w Chrystusa jest źle, ale ja teraz rozpoznaję,

że to jest dobre”. Chodzi o sytuację, kiedy ktoś wiary w Chrystusa nie rozpoznaje jako dobra, nawet jeżeli się bardzo stara, bo przeszkadza mu w tym jakaś nieprzekraczalna bariera*.

Sumienie jest zawsze zastosowaniem mojej własnej – nie jakiegokolwiek, nie czyjejs – wiedzy do mojego działania. To umiejętność, która pozwala mi funkcjonować w harmonii z moim rozpoznaniem rzeczywistości. Jednocześnie moje sumienie powinno być otwarte – tak jak umysł i każda inna władza w człowieku. Ja go nie ograniczam, tylko kształtuję – szukam, sprawdzam i pogłębam, bo im większa, głębsza i pewniejsza będzie moja wiedza, tym mądrzejsze i lepsze będzie moje działanie. Oczywiście, o ile będzie z tą wiedzą zgodne.

* Tekst św. Tomasza znajduje się w apendyksie na końcu rozdziału.

Nie samym chlebem...

Jaka jest możliwie największa wiedza, kto ma taką wiedzę? Bóg. Czytamy w Ewangelii opis postu i kuszenia Pana Jezusa na pustyni (Łk 4,1-13). Święty Łukasz pisze, że Jezus był kuszony trzykrotnie, diabeł przystępuje do Niego z trzema propozycjami. Zamień kamienie w chleb! – od tego zaczyna. A co na to Pan Jezus? – *Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek*. Jezus odpowiada Słowem Bożym – to Jego oręż, kryterium Jego działania. Kolejna propozycja szatana: Dam Ci potęgę i wspaniałości całego świata, bo mnie są poddane – jeżeli upadniesz i oddasz mi pokłon. A Pan Jezus na to: *Napisane jest: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*. I w końcu: Rzuć się w dół, z narożnika portyku świątyni, a zobaczysz, że nic Ci się nie stanie! Aniołowie będą Cię nosić i w ogóle,

będzie świetnie. I odpowiedź ostateczna: *Powiedziano: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego. Za każdym razem Chrystus ripostuje Słowem Bożym. Ktoś mógłby powiedzieć, że to przecież nie Jego „własne sumienie”, skoro opiera się na autorytecie zewnętrznym. Czyżby nie miał swojego zdania? Czyż nie mógłby mówić własnymi słowami? Ano właśnie – w przypadku Jezusa „własne słowo” to Słowo Boże!*

Także my jesteśmy do tego zaproszeni, bo to również nasza droga – droga ekspansji, pogłębiania sumienia. To wcale nie jest proste, bo nie zawsze łatwo uznać słowa Pana Boga za własne i spojrzeć na siebie Jego oczami. Ale do tego jesteśmy zaproszeni, żeby starać się być blisko Niego, przyjmować to, co do nas mówi, rozumieć Jego słowa coraz głębiej i jak najpełniej. A wówczas to, co Pan Bóg wie i co mi przekazuje, będzie stopniowo stawało się również moją wiedzą i kryterium mojego działania. Wtedy

i ja na podszepty złego odpowiem słowem Bożym, bo to już nie będzie dla mnie zewnętrzny autorytet, który tłamsi moje sumienie. To będzie głos mojego sumienia, które otworzyło się na Tego, który wie najwięcej, który wie najlepiej, jaka jest prawda i co jest dla mnie dobre.

Egzamin świadomości

Mamy zrobić rachunek sumienia... Trzeba przyznać, że niezbyt dokładnie przetłumaczyliśmy to łacińskie *examen conscientiae*, które oznacza „badanie sumienia”, swoisty „egzamin”. To nie tyle wyliczanka, przygotowanie listy grzechów i rozliczenie, ile egzamin świadomości – mamy swoje sumienie zweryfikować, sprawdzić, co ono wie i jak działa – czy czasem nie zaniedbuje okazji do tego, by swoją wiedzę poszerzyć. To rachunek sumienia, do którego jesteśmy wezwani, jeżeli chcemy przygotować

się do sakramentalnego pojednania z Bogiem – w duchu pokuty. Do tego potrzebne jest rozpoznanie i nazwanie własnych grzechów. Bez rzetelnego egzaminu sumienia nie będziemy wiedzieli, co jest naszym grzechem, co nim nie jest, a co za tym idzie, nie będziemy wiedzieli, czego mamy żałować ani w czym się poprawić. Ta weryfikacja jest nam potrzebna do tego, byśmy mogli przeanalizować swoje życie i oddać Bogu – przepraszając za złe rzeczy i prosząc o dobre.

Bez trudu można dziś znaleźć rozmaite pomoce w rachunku sumienia – kiedy wpiszeć takie hasło w internetową wyszukiwarkę, wyświetlą się setki stron. Ja jednak bardzo zachęcam do tego, by nie szukać daleko i powrócić do korzeni: powtarzajmy sobie kodeks postępowania, który pozostawił nam sam Pan Bóg – doskonale nam znany Dekalog.

Ostatnio, w rozmowie z kimś, wspominałem postać mojego Dziadka. Zdarzyło mi się

podpatrzyć i podsłuchać go z samego rana, kiedy nocowałem z nim w jednym pokoju podczas wakacji. Pierwszy raz w dzieciństwie, a potem już jako człowiek dorosły. Im Dziadek był starszy, tym wcześniej się budził i tym dłużej się ubierał. A zapinając guziki koszuli, mamrotał: „Pierwsze, nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną; drugie, nie będziesz wzywał imienia Pana Boga swego nadaremno, trzecie...”. I tak go pamiętam: zapinającego koszulę, wciągającego spodnie i powtarzającego ten Dekalog codziennie, przez całe lata – zawsze z rana, a potem drugi raz wieczorem.

Dekalog to podstawowe kryterium sumienia, najważniejszy punkt odniesienia. Dla nas, chrześcijan, Pan Jezus oświecił go jeszcze Ewangelią. Szczególnie jasno widać to w piątym rozdziale św. Mateusza, w Kazaniu na Górze. Egzamin sumienia dobrze jest robić razem z Nim.